

KS. ROMAN E. ROGOWSKI

SALUS VICARIA. HIPOTEZA ZBAWIENIA ZASTĘPCZEGO

*Istnieją ludzie, których życie jest darem ofiarowanym
nie im samym, lecz nam – ludzkości (Albert Schweitzer)*

Zdanie Josepha Ratzingera: „Sens eschatologii i jej wewnętrzna siła zależą od siły i stopnia zwrócenia się ku Chrystusowi”¹ można, a raczej należy, odnieść także do soteriologii i powiedzieć, że sens soteriologii i jej wewnętrzna siła zależą od siły i stopnia zwrócenia się ku Chrystusowi. Jeżeli – według Waltera Kasptra – w całym dziele Odkupienia, a zwłaszcza w sytuacjach paschalnych Jezusa „Bóg przyjął również bycie-dla-innych Jezusa, ostatecznie zawarł pokój ze światem i pojednał się z nim”², to chrześcijanin, a w perspektywie uniwersalizmu zbawczego każdy człowiek, uczestniczy w tej proegzystencji Jezusa żyjąc i umierając, poświęcając się i oddając w ofierze za innych. To „bycie-dla-innych” realizuje się przede wszystkim w zbawianiu innych, czyli w „zbawieniu zastępczym”.

1. NATURA ZBAWIENIA ZASTĘPCZEGO I PRÓBA JEGO UZASADNIENIA

Jeżeli w soteriologii ogólnej mówi się o odkupieniu zastępczym (*redemptio vicaria*), a zwłaszcza o zadośćuczynieniu zastępczym (*satisfactio vicaria*), to powstaje problem, czy nie można także mówić w soteriologii szczegółowej o zbawieniu zastępczym (*salus vicaria*). Jeśli Paweł pisze: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie. Jego to ustanowił Bóg ofiarą przebłagalną (narzędziem przebłagania – *hilasterion*)

¹ J. R a t z i n g e r, *Eschatologia*, Poznań 1985, s. 27. Por. J. M a h o n y, *Eschatology*, London 1991, s. 34-35.

² W. K a s p e r, *Jezus Chrystus*, Warszawa 1983, s. 157.

przez wiarę mocą Jego krwi” (Rz 3,23-25), to rodzi się pytanie, czy w ramach zbawienia indywidualnego nie można mówić, że takim „narzędziem prześlania” może być człowiek – jeden człowiek wobec drugiego, jeden za drugiego. Albo jeszcze inaczej: jeżeli – jak pisze Paweł – Odkupienie jest łaską, darem, to czy tego daru nie może przyjąć jeden człowiek za drugiego, w jego imieniu i dla niego. Wprawdzie Erich Fromm pisze, iż „nikt z nas nie może zbawić cudzej duszy; można zbawić tylko siebie samego”, to jednak – wbrew temu powiedzeniu – czy rzeczywiście nie może tak być, że nie tylko zbawiamy samych siebie, ale także zbawiamy innych.

Nasza hipoteza odpowiada na te wszystkie pytania twierdząco i głosi, że – jeżeli Odkupienie zostało dokonane przez Chrystusa, bo tylko przez Niego mogło być dokonane, to zbawienie indywidualne człowieka może być dokonane nie tylko przez niego samego, ale także – w pewnych okolicznościach – przez drugiego człowieka, za niego, niejako w jego imieniu. I to właśnie nazywamy „zbawieniem zastępczym (*salus vicaria*)”. Ponieważ każda hipoteza wymaga uzasadnienia, spróbujemy ją uzasadnić w sposób następujący:

a) Pragnieniem Boga jako Miłości (1 J 4,8), „bogatego w miłosierdzie” (Ef 2,4) jest rzeczywiste zbawienie wszystkich ludzi: „Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,3). Okazując „wszystkim swe miłosierdzie” (Rz 11,32), Bóg pragnie by nikt nie zginął z odkupionej owczarni Bożej (Mt 18,14). Nawet w sytuacji dramatycznej Bóg nie rezygnuje ze swoich zamiarów: „A jeżeli ktoś posłyszysz słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić” (J 12,47). Chrystus zrobił zatem wszystko, by „świat zbawić”. W Jego męce i śmierci, zstąpieniu do otchłani i zmartwychwstaniu, wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego konkretyzuje się radykalna woła zbawienia wszystkich. A jeżeli tak, jeżeli wołą Ojca jest, by ani „jedno z tych małych” nie zginęło (Mt 18,14), to Chrystus czyni w s z y s t k o, by tak się rzeczywiście stało, wykorzystując każdą sytuację, każdą możliwość zbawienia konkretnego człowieka. A zatem może także skorzystać ze „zbawienia zastępczego”.

b) Zgodnie z modelem św. Pawła cała ludzkość tworzy z Chrystusem i w Chrystusie jedno ciało, w którym jedni drugich będąc członkami są tak zespoleni ze sobą, że – nie tracąc poczucia indywidualności – stanowią rzeczywiście żywy jeden organizm, w którym każde dobro jest wspólne, a zatem wspólne jest także zbawienie. „Podobnie – pisze Apostoł – jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem... Bóg tak ukształtował nasze ciało, że zyskały więcej szacunku członki z natury mało godne

czci, by nie było rozdwojenia w ciele, lecz żeby poszczególne członki troszczyły się o siebie nawzajem. Tak więc, gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki; podobnie, gdy jednemu członkowi okazywane jest poszanowanie, współradują się wszystkie członki. Wy przeto jesteście ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami” (1 Kor 12,12-27; por. Rz 12,5). W takiej wspólności – naszym zdaniem – można także mówić o możliwości zbawienia jednych przez drugich. W tym kontekście spróbujemy rozpatrzyć szczegółowy tekst, budzący zresztą różne kontrowersje, Kol 1,24: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele **d o p e ł n i a m** braki udręk Chrystusa dla dobra Jego ciała, którym jest Kościół”. Termin *antanapleroo* oznacza czynić coś „zamiast kogoś drugiego”, w zastępstwie, natomiast wyrażenie *ta histeremata ton thlipseon tou Christou* odnosi się nie do męki historycznej Chrystusa, ale Chrystusa mistycznego czyli do Kościoła³. Czyli: Apostoł raduje się, że może w zastępstwie za członków Kościoła zadośćczynić w tym, czego im brakuje dla ich dobra czyli dla zbawienia. Można zatem dopatrzeć się tu idei „zbawienia zastępczego”. Jak gdyby ilustracją tej prawdy jest scena opisana przez Synoptyków, przedstawiająca uzdrowienie paralytyka: „Jezus widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5; Mt 9,2; Łk 5,20). Czyli Jezus widząc wiarę tych, którzy go przynieśli, odpuszcza grzechy choremu dokonując aktu zbawczego. Podobną scenę mamy w Dziejach, gdzie dla wiary strażnika, głowy domu, zbawienia dostępuje jego rodzina: „Uwierz w Pana Jezusa, a zbawisz siebie i swój dom” (Dz 16,31).

2. SPOSOBY REALIZOWANIA ZBAWIENIA ZASTĘPCZEGO

Przy naszej hipotezie „zbawienia zastępczego” powstaje szczegółowe pytanie, a mianowicie w jaki sposób może dokonać się to zbawienie.

a) Najpierw przez **m i ł o ś ć**: kochając kochamy za innych. Miłość, nazwana „płomieniem Jahwe”: „Bo jak śmierć potężna jest miłość... Żar jej to żar ognia, płomień Jahwe” (Pnp 8,6), jest wieczna, „nigdy nie ustaje” i ze stanów zbawczych i zbawiających jest największa: „Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy: z nich największa jest miłość” (1 Kor 13,8-13). Realizowana na ziemi przechodzi na Drugi Brzeg, jak w sytuacji Saula i Jonatana: „Saul i Jonatan, kochający się i mili przyjaciele, za życia i po śmierci są nierozdzielni” (2 Sm 1,23). Dlatego w poezji, będącej w jakimś sensie pomocniczym „miejscem teologicznym (*locus theologicus*)” możemy

³ Por. *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Poznań 1987, s. 486, przypis 1,24. Por. także: J. B o n n a r d e u x, *L'Épître de St. Paul aux Colossiens*, Paris 1989.

spotkać jakby komentarze do tych natchnionych słów. Edmund Spenser pisał w *Sonecie 75*:

Niech nas marności świata swoją śmiercią straszą –
Nasza miłość przeżyje życie i śmierć naszą.

Rola miłości w „zbawieniu zastępczym” jest istotna, dlatego Piotr pisze: „Miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4,8). Biorąc pod uwagę Pawłowy model Kościoła jako ciała można powiedzieć, że „miłość zakrywa wiele grzechów” nie tylko u tego, który ją realizuje, ale także u innych członków ciała. W każdym razie chrześcijanin powinien ciągle się zastanawiać za Maxem Schelerem: „Czy zły byłby złym, gdybym go dość ukochał”⁴. I w konsekwencji, idąc dalej: „Czy zły byłby niezbawiony, gdybym za niego dosyć kochał?”

b) Następną formą „zbawienia zastępczego”, zresztą związaną ściśle z poprzednią, jest dźwiganie „brzemienia drugiego”, o którym pisze Paweł (Gal 6,2). Istnieje analogia postaw: jeżeli Izajasz pisze o Chrystusie, że „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści” (53,4), to podobnie czyni chrześcijanin w ramach zbawienia, o którym piszemy, realizując Pawłowe przykazanie: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnijcie prawo Chrystusa”. Jeżeli uświadomimy sobie, że tym prawem jest „Królewskie Prawo” miłości (Jk 2,8), to wracamy do poprzednich naszych rozważań o roli miłości w „zbawieniu zastępczym”. Dlatego tekst Pawłowy o wzajemnym uświęcaniu, np. małżonków (1 Kor 7,14), można rozszerzyć i rozumieć go następująco: „Zbawia się bowiem mąż niewierzący dzięki swej żonie, podobnie jak zbawienie osiągnie niewierząca żona przez męża” (por. 1 Kor 7,14). W tym zbawczym dźwiganie „brzemion drugiego” dwie postawy – naszym zdaniem – mają szczególnie charakter zbawiający: miłosierdzie i modlitwa.

Po pochwalę ludzkiego **m i ł o s i e r d z i a** w Starym Testamencie – miłosierdzia, które jest analogią do miłosierdzia Bożego: „Miłosierdzie człowieka nad jego bliźnim, a miłosierdzie Pana – nad całą ludzkością” (Syr 18,13), w Nowym Testamencie Jakub stawia sprawę radykalnie: „Miłosierdzie odnosi triumf nad sądem” (Jk 2,13). Być może, że jest to echo słów samego Chrystusa, powołującego się na proroka Ozeasza: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9,13; por. Oz 6,6). Zdanie Jakuba można rozumieć w tym sensie, że miłosierdzie człowieka odnosi triumf nie tylko nad sądem, który grozi jemu samemu, ale także nad sądem, który miałby się odbywać nad jego bliźnim. Szczególnym objawem miłosierdzia jest **j a ł m u ż n a**, której sprawowanie odpuszcza grzechy i zbawia – w atmosferze miłości – nie tylko

⁴ Max Scheler, za: L. B r o k m e n, *Problems of Salvation*, London 1980, s. 9.

tego, kto ją realizuje, ale także innych, tych, za których i w imieniu których dzielimy się tym, co mamy. Dlatego czytamy w Księdze Tobiasza: „Jałmużna wybawia od śmierci i oczyszcza z każdego grzechu” (Tb 12,9) oraz: „Jałmużna wybawia od śmierci i nie pozwala wejść do ciemności” (Tb 4,10). Wraca do tej myśli natchniony autor Mądrości Syracha: „Jałmużna gładzi grzechy” (Syr 3,30). W Nowym Testamencie Chrystus uczyni z praktykowania jałmużny treść jednego ze swoich natchnionych przykazań: „Sprzedajcie wasze mienie i dajcie jałmużnę. Sprawcie sobie trzosa, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie, gdzie złodziej się nie dostaje ani mól nie niszczy” (Łk 12,33). Dlatego pierwsi chrześcijanie czynili to (por. Dz 6,1; 9,36; 10,2; 11,30). Dlatego także anioł pociesza Korneliusza: „Modlitwy twoje i jałmużny stały się ofiarą, która przypomniła cię Bogu” (Dz 10,4).

Obok miłosierdzia *m o d l i t w a* jest inną formą „dźwignia brzemienia drugiego” w ramach „zbawienia zastępczego”, realizującą się w podwójnym sensie:

1. modlić się tą modlitwą, której brakuje bliźniemu; modlić się niejako w jego imieniu. W tym znaczeniu modli się Salomon przy poświęceniu świątyni: „Wszelką modlitwę i każde błaganie poszczególnego człowieka i całego Twego ludu, Izraela, Ty usłysz w niebie” (Krn 6,29) i w tym też sensie pisze Jakub: „Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego” (Jk 5,16). Wydaje się więc, że Paweł pisząc o „współdziale waszych za nas modlitw” (2 Kor 1,11) ma też to na uwadze;

2. modlić się prosząc Boga niejako formalnie o zbawienie drugiego. Jeżeli Bóg wysłuchuje w Starym Przymierzu modlitwy Daniela, który zwrócił twarz „do Pana Boga, oddając się modlitwie i błaganu w postach, pokucie i po-piele” i modląc się za naród niewierny i grzeszący (Dan 9,1-19), a nawet Bóg wysłuchuje „modlitwy umarłych Izraela i synów tych, którzy grzeszyli” i „nie słuchali głosu Pana, Boga swego” (Bar 3,4), to cóż dopiero modlitwy sprawiedliwych Nowego Przymierza, którzy – jak Epafras – „walczą w modlitwie” o braci (Kol 4,12). Stąd Chrystus stawia ogólną zasadę, pełną nadziei: „I otrzymacie wszystko (*panta*), o co w modlitwie z wiarą prosić będziecie” (Mt 21,22). Jeżeli jest mowa o „wszystkim” (*panta*), to także – a może przede wszystkim – o zbawienie innych prosząc, zostajemy wysłuchani.

Należy jeszcze zauważyć, że szczególną skuteczność w „zbawieniu zastępczym” ma *o f i a r a*. Cechę zastępczości w ofierze Chrystusa widać bardzo wyraźnie w Jego słowach: „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19). Św. Paweł dodaje: „Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze” (Ef 5,2). Tę zastępczą ofiarę Jezusa uobecnia w sposób sakramentalny Eucharystia, która „całej ludzkości daje pojednanie” z Bogiem (*I ME o pojednaniu*). Dlatego w Eucharystii modlimy się: „Prosimy Cię, Boże, aby ta ofiara naszego

pojednania z Tobą sprowadziła na cały świat pokój i zbawienie” (*III ME*). Stąd chrześcijanin jest tym, który nieustannie składa ofiary za siebie i innych, włączając je w Ofiarę Jezusa i realizując w ten sposób „święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2,5). Czyni to przede wszystkim i najskuteczniej w Eucharystii i przez nią: „Ofiarujemy Go Tobie, a z Nim i nas samych” (*III ME dla dzieci*), prosząc: „Przyjmij także nas, Ojczy Święty, razem z ofiarą Jezusa Chrystusa” (*II ME o pojednaniu*), abyśmy „zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno ciało i stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale” (*IV ME*). Realizuje się w ten sposób zdanie Pawła: „Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (1 Kor 9,22). Realizuje się zatem w ten sposób jedna z najbardziej efektywnych form realizacji „zbawienia zastępczego”.

c) Na tym nie kończą się jednak sposoby realizacji „zbawienia zastępczego”, bowiem w ramach „obcowania świętych (*communio sanctorum*)” zbawienie zastępcze może przybrać charakter *e s c h a t y c z n y*, a jego kierunek może być dwojaki: 1° ci, którzy są w doczesności, zbawiają tych, którzy umarli, odeszli na Drugi Brzeg; 2° ci, którzy są już w niebie, zbawiają tych, którzy są jeszcze na ziemi.

Gdy chodzi o kierunek pierwszy, prawdopodobnie mówi już o tym Stary Testament: „Złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechów” (2 Mch 12,45). W chrześcijaństwie katolickim ma ten kierunek ograniczony zasięg, dotyczy bowiem tylko tych, którzy są w czyśćcu, natomiast w chrześcijaństwie prawosławnym możliwości te są nieograniczone. Warto przy tym zauważyć, że w tym kontekście prawdy te należałoby zgłębić i poddać reinterpretacji, ale jest to odrębny problem. Natomiast gdy chodzi o naszą hipotezę, pewnego waloru dowodowego dostarcza jej bardzo trudny i kontrowersyjny tekst o „chrzcie zastępczym”: „A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich. Bo inaczej czegoż dokonują ci, co przyjmują *c h r z e s t z a z m a r ł y c h*? Jeżeli umarli w ogóle nie zmartwychwstają, to czemuż za nich chrzest przyjmują?” (1 Kor 15,28-29). Słynne *hoi baptizomenoi hiper ton nekron* ma około 40 hipotetycznych interpretacji. Dowodzi to ważności tego tekstu, który – obok natchnienia – ma wartość relacji z Tradycją. Otóż my przychyłamy się do tych hipotez, które sugerują, iż był to rzeczywiście „chrzest zastępczy”, przyjmowany przez osoby wierzące i żyjące w zastępstwie tych, którzy umarli, a którzy byli szczególnie kochani przez żywych. Taka postawa żyjących zdradzała wielką wiarę w możliwość pomocy tym, którzy umarli i stanowi dla nas argument za hipotezą „zbawienia zastępczego” w naszym rozumieniu.

Gdy natomiast chodzi o kierunek drugi czyli niebo–ziemia w ramach „obcowania świętych”, to ci, którzy są zbawieni mogą w sposób nieograniczony, gdy chodzi o zasięg, zbawiać przez wstawiennictwo tych, którzy żyją. Motywem tego wstawiennictwa jest oczywiście miłość. Biorąc pod uwagę z jednej strony ciało Chrystusa, obejmujące także niebo, o którym pisze J. Ratzinger: „Jeżeli niebo polega na byciu z Chrystusem, to wiąże się z tym współbycie tych wszystkich, którzy tworzą razem jedno ciało Chrystusa”⁵, a z drugiej strony – wiecznie trwającą miłość zbawionych do tych, którzy zostali w doczesności, a bez których pełna szczęśliwość w niebie nie byłaby możliwa – to należy stwierdzić, iż razem ze zbawionymi w niebie muszą się znaleźć ci wszyscy, którzy byli kochani w doczesności. Dowodzi tego po części Autor Listu do Hebrajczyków (11,39-40), a także Orygenes, komentujący ten fragment: „Będziesz się wprawdzie radował, jeśli jako święty opuścisz ziemską krainę, ale dopiero wtedy twoja radość będzie pełna, kiedy nie będzie ci już brakowało żadnego z członków. Będziesz oczekiwał tak, jak sam jesteś oczekiwany. Jeśli dla ciebie, który sam jesteś członkiem, nie ma pełnej radości, dopóki odczuwasz brak członków innych, to o ile bardziej nie może uznać radości za pełną Pan nasz i Zbawiciel, Głowa i Stwórca całego ciała, póki brak jeszcze w Jego ciele jakichś Jego członków”⁶. W tym kontekście retorycznego charakteru nabierają pytania: czy matka może być szczęśliwa w niebie bez swojego dziecka? czy dziecko może być szczęśliwe w niebie bez swoich rodziców? czy żona może być szczęśliwa w niebie bez swojego męża? czy wreszcie miłujący bliźnich człowiek może być w niebie szczęśliwy bez tych, których kochał na ziemi? A jeżeli dodamy, że n i e m a na ziemi człowieka, który nie byłby przez kogoś kochany, to niebo musi być pełne właśnie ze względu na wiecznotrwałą miłość, która „nigdy nie ustaje” i jest „największa” (1 Kol 13,8-13). Przeczucie tej prawdy widzi Joseph Ratzinger nawet w religiach pozachrześcijańskich Wschodu⁷.

3. PRÓBA OCENY HIPOTEZY „ZBAWIENIA ZASTĘPCZEGO”

Przedstawiając i analizując hipotezę „zbawienia zastępczego” należy podkreślić jej braki i trudności, jakie się z nią wiążą, ale z drugiej strony – jej dobre strony i wartości.

⁵ R a t z i n g e r, *Eschatologia*, s. 255.

⁶ O r y g e n e s, *VII hom. o Ks. Kapł.*, za: Ratzinger, dz. cyt., s. 205. Por. L. B a s t a b - l e, *Patrologie*, Paris 1990, s. 67-70.

⁷ *Eschatologia*, s. 207.

a) Gdy chodzi o trudności i braki, na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia wolnej i świadomej decyzji oraz odpowiedzialności za nią. Jeżeli bowiem Odkupienie jest darem, jest łaską i wymaga wolnego i świadomego przyjęcia, aby stać się zbawieniem, to każdy człowiek indywidualnie i osobiście powinien taką decyzję podjąć. Tymczasem w „zbawieniu zastępczym” taką decyzję do pewnego stopnia podejmuje ktoś inny. Spróbujmy rozwiązać tę trudność. Otóż każda wolna decyzja wymaga uprzedniej świadomości, w tym wypadku świadomości wiary, która prowadzi do w miarę wolnej decyzji. Zgodnie jednak z realizmem musimy przyznać, iż świadomość wiary w każdym z nas jest anemiczna, a w niektórych z nas prawie nie istnieje. Wpływa to na nasze błędne decyzje, jak u św. Pawła: „A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7,14-15). W konsekwencji zmniejsza się nasza odpowiedzialność, dlatego Chrystus powie: „Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Odnosi się to do wszystkich ludzi, a szczególnie do tych, którzy gdyby wiedzieli – wierząc – kim naprawdę jest Bóg, kim jest Chrystus i czym jest niebo, nigdy nie wypowiedzieliby słowa „nie”. I dlatego ci, którzy poznali lepiej – wierząc mocniej i głębiej – mogą wybierać za tych, którzy poznali słabiej lub wcale. „Gdybym kiedyś zwątpił – mówi jeden z bohaterów dramatu *Chwała* Paula Carriera – to ty, który jesteś moim przyjacielem, wierz za mnie, ufaj za mnie i kochaj za mnie. Może w ten sposób znajdziemy się obaj w niebie”. Powstają przy tym problemy do rozwiązania: jak w mojej decyzji może być zawarta decyzja bliźniego, jak w mojej miłości może być ukryta miłość drugiego? Na jakiej zasadzie – czy tylko na zasadzie mistycznego ciała Chrystusa – mogę decydować za bliźniego zbawiając go? Może na zasadzie biblijnej myśli, streszczonej przez Lionela Thorntona: „Adam jest tą «całością», do której należą wszyscy ludzie, a Chrystus jest całością, do której wszyscy zostali przeniesieni przez włączenie Adama w Chrystusa”⁸

b) Hipoteza „zbawienia zastępczego” posiada jednak wiele dobrych stron, a przez to ma teologiczną wartość:

— doskonale wyraża fundamentalną prawdę w chrześcijaństwie, że Bóg jest Miłością, a całe dzieło odkupieńczo-zbawcze jest łaskawym darem, zgodnie ze słowami Apostoła: „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski” (Rz 3,23-24). Jest to Miłość miłosierna, współczująca czyli współ-odczuwająca, jak to wyraził William Blake w *Pieśniach niewiernych*:

⁸ L. T h o r n t o n, *Revelation and the Modern World*, London 1950, s. 152.

Staje się każdym, kto w niedoli.
 Nasz ból i smutek Jego boli...
 Póki dręczymy się troskami,
 On siedzi z nami, płacze z nami.

Ponadto hipoteza ta dobrze oddaje prawdę, iż – jak pisze J. Ratzinger – „miłość ofiarująca się za drugich należy do samej istoty chrześcijaństwa”⁹. W niczym to nie podważa sprawiedliwości Bożej, ponieważ sprawiedliwość w Bogu jest Jego miłosierdziem, a ponadto zawiniony brak miłości w człowieku zbawionym przez drugiego na zasadzie „zbawienia zastępczego”, zostanie niejako uzupełniony w czyśćcu, czyli w tym stanie eschatologicznym, który współczesna eschatologia nazywa „miłością oczyszczającą”¹⁰;

— hipoteza bardzo głęboko ukazuje, czym jest naprawdę Kościół jako ciało Chrystusa i na czym polega wzajemna łączność jego członków oraz wzajemna odpowiedzialność. Wzrasta więc świadomość, że „nikt nie jest samotną wyspą” i dlatego może powiedzieć do drugiego słowa Charlesa Peguy: „Moja własna nadzieja spoczywa w tobie”. Stawia to przed każdym członkiem Kościoła olbrzymie, prawie nieograniczone możliwości zbawiania innych, zgodnie z mądrą myślą Piotra Damianiego: „Chociaż zasługa każdego z nas jest inna, stosownie do poniesionego trudu, to jednak miłość czyni wspólnym to, co ją cieszy w bliźnim, a w ten sposób to, co jest własnością indywidualną, staje się własnością wspólną”¹¹. Hipoteza uwydatnia w ten sposób, nawiązując do proegzystencji Chrystusa, „bycie-dla-innych” każdego człowieka, a szczególnie chrześcijanina. Jeżeli Chrystus odkupił ludzi w akcie „bycia-dla-innych”, to uczeń Chrystusa kontynuując ten akt i naśladowując Chrystusa, zbawia ludzi również w akcie „bycia-dla-innych”;

— w hipotezie uniwersalnego wymiaru nabiera „obcowanie świętych”, które realizuje się nie tylko w relacji ziemia-niebo-ziemia, ale także w relacji ziemia-ziemia, zgodnie z poglądem K. Rahnera i H. Vorgrimlera: „Obcowanie świętych oznacza jedność z tymi, którzy już nie żyją, ale także wzajemną wspólnotę wierzących, stanowiących jedno w Duchu Świętym, w łasce usprawiedliwienia i w miłości, wstawiających się wzajemnie za siebie poprzez modlitwę i czyn”¹². Tak pojęte *communio sanctorum* zmierza do realizacji wspaniałej wizji Pawłowej: „Aby wszystko (*panta*) na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi”

⁹ *Eschatologia*, s. 207.

¹⁰ Por. A. S k w i e r c z y ń s k i, *Miłość oczyszczająca*, Warszawa 1992.

¹¹ Piotr Damiani, za: E. M a s c a l l i, *Chrześcijańska koncepcja człowieka*, Warszawa 1968, s. 97.

¹² K. R a h n e r, H. V o r g r i m l e r, *Mały słownik teologiczny*, Warszawa 1987, s. 282. Por. A. C a v i a n i, *Communio Sanctorum*, Ravenna 1989.

(Ef 1,10). To „wszystko” oznacza przede wszystkim ludzi, dlatego hipoteza „zbawienia zastępczego” odpowiada innej współczesnej hipotezie, korzeniami sięgającej patrystyki, a mianowicie hipotezie „apokatastazy nadziei”, czyli „nadziei zbawienia dla wszystkich”¹³;

— wreszcie hipoteza radykalnie uwypukla wspólnotowy charakter szczęśliwości w niebie. Ma ona nie tylko wymiar teocentryczny, ale także chrystocentryczny, a przez to jak najbardziej nabiera wymiaru antropocentrycznego. Polega on – między innymi – na „trwaniu ludzkich więzów zadziergniętych na tym świecie”¹⁴ i obecności w niebie tych wszystkich, których się kochało na ziemi. Plastycznie oddaje tę prawdę anegdota, wzięta z mądrości żydowskich. Oto Chaim znalazłszy się w niebie rozmawia z Bogiem: „O Najwyższy – mówi zbawiony – jeżeli nie weźmiesz tu, do nieba, mojej Sary, odchodzę stąd! Jestem bowiem bez niej nieszczęśliwy”. „Dobrze, wezmę” – odpowiada Bóg. „O Najwyższy – prosi dalej Chaim – weźmij jeszcze mojego wuja, Izaaka! A moje dzieci? Nie widzę tu wszystkich...”. „Synu – odparł Bóg uśmiechając się życzliwie – powiedz od razu, że chcesz tu mieć całą rodzinę”. „Tak, Najwyższy – kończy dialog Chaim – chcę nie tylko mieć tu całą rodzinę, ale wszystkich ludzi, bo po to ich stworzyłeś”.

*

Każda hipoteza jest krokiem naprzód, stawianym w ciemności, ale krokiem koniecznym, jeżeli przestrzeń światła ma się powiększać. Z tej racji ma prawo do braków, a nawet do błędów. Pamiętajmy jednak, że – jak pisze Mircea Eliade w *Dzienniku emigranta* – „dzieła niedoskonałe, pełne sprzeczności czy nawet niejasne otwierają niekiedy drogę do innego rodzaju wiedzy, nieprzeczuwanej do tej pory”¹⁵.

¹³ Por. *Nadzieja – możliwość czy pewność powszechnego zbawienia*, red. S.Ć. Napiórkowski, Lublin 1992.

¹⁴ R a h n e r, V o r g r i m l e r, *Mały słownik*, s. 273.

¹⁵ M. E l i a d e, *Dziennik emigranta*, Londyn 1990, s. 72. W artykule – ze względów objętościowych – pomijamy prezentację walorów pastoralno-moralnych hipotezy, takich jak: dowartościowanie pozasakramentalnych form zbawczych, zbyt radykalnie zepchniętych przez formy sakramentalne, zwłaszcza modlitwy, miłosierdzia, w tym jałmużny, ekspiacji, ofiary całopalnej itp. Dowartościowanie tych form stanowi dzisiaj przypomnienie i podkreślenie podstaw teologicznych takich form życia i takich praktyk kościelnych jak zakony kontemplacyjne, praktyka zamawiania Mszy Św. w intencjach o nawrócenie, a zwłaszcza za zmarłych – praktyka, która w wielu Kościołach lokalnych zanika lub już zanikła. Nawet krytykowana skądinąd praktyka Komunii świętej za kogoś, kogo się kocha, a kto nie może lub nawet nie chce przystąpić do Uczty, może mieć jakiś sens w świetle powyższej hipotezy.